

ką, 2) łużycką oraz tzw. 3) lechicką, obejmującą wszystkie narzecza polskie, pomorskie (kaszubszczyznę) oraz wymarłe narzecza weleckie i obodryckie. Słowianami zachodnimi zajmuje się autor w szkicu drugim (str. 21—38), Słowianami wschodnimi w trzecim (str. 39—56), Słowianami południowymi w ostatnim (str. 57—72). Do każdego rozdziału dodana jest stosowna bibliografia, obejmująca kilka podstawowych pozycji.

Jak widzimy więc, książeczka ta, choć zajmuje się tymi samymi zagadnieniami, co wspomniana na początku monografia o praojczyźnie Słowian, zawiera szereg dalszych informacji z życia Słowiańszczyzny, którą prehistoryk odtwarza z trudem, a historyk prawie wcale z powodu braku źródeł. Pisana przez znakomitego językoznawcę, stanie się cennym podręcznikiem dla obu ostatnich.

*Gerard Labuda.*

*Stanisław Knauff: Wojna zaczęła się w Gdańsku.* (Biblioteka popularno-naukowa, seria: Ziemie Odzyskane), Warszawa, 1946, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, str. 47.

Normalnym objawem powojennej literatury jest zalew mniej lub więcej obszernych, mniej lub więcej barwnie ujętych, mniej lub więcej autentycznych i w rozmaitej skali literackiego talentu kreślonych wspomnień i pamiętników. Obserwujemy to i obecnie, a w powodzi tej (dokumentarnej nieraz, a nieraz bardzo marnej) literatury trafiają się prace, które nie powinny przejść bez echa i których znaczenie sięga dalej niż aktualny, sensacyjny reportaż. Do takich prac zaliczyć by należało i to pod każdym względem — niewielką broszurkę Stanisława Knauffa, „Wojna zaczęła się w Gdańsku“ — to nie sensacyjny tylko tytuł, mający grą słów pociągnąć czytelnika, to istotna

prawda. Wojna zaczęła się w Gdańsku, zaczęła się tu i dlatego, że na tym terenie najwcześniej, bo jeszcze późnym wieczorem 31 sierpnia 1939 roku, pojawiły się pierwsze regularne oddziały wojsk niemieckich; zaczęła się tu i dlatego, że w Gdańsku stawili gdańscy Polacy pierwszy opór niemieckiej agresji, że tu na Westerplatte polski żołnierz pierwszy odpowiedział ogniem karabinowym na podstępny atak wroga, że tu wreszcie pamiętnego, pierwszego września 1939 roku po raz pierwszy przeprowadzono masowe, zorganizowane aresztowanie Polaków, rozpoczynające długoletnią męczarnię narodu, który w zamiarach narodowo-socjalistycznej ideologii niemieckiej zniknąć miał z powierzchni ziemi w ciągu niewielu lat. A wstępem do tej akcji miało być szybkie i zbiorowe wytracenie Polonii gdańskiej, tym bardziej znieprawdopodobnej, im więcej bohaterstwo przez lat dziesiątki dawała ona swym istnieniem i aktywnością dowód odwiecznej polskości Gdańska. Toteż dobrze się stało, że obraz wydarzeń tych pierwszych chwil wojny w Gdańsku skreślił Stanisław Knauff, nie tylko naoczny świadek i uczestnik tych chwil, aresztowany i poniewierany przez brutalnych żołdaków gdańskich bojówek narodo-socjalistycznych, lecz zarazem i urzędnik b. Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, który mając dostęp do tajników życia Polonii Gdańska lat przedwojennych, a zarazem i tajników polityki polsko-gdańskiej, mógł należycie nakreślić tło tych wydarzeń i scharakteryzować, jak nikt inny, atmosferę panującą w Gdańsku przed wybuchem wojny, scharakteryzować gdańskiego Polaka i gdańskiego Niemca. I tu należy stwierdzić, że autor kreśli te charakterystyki nie tylko ze zrozumiałą znajomością rzeczy, lecz kreśli je z nieprzeciętnym umiarem i wielką narodową godnością, że pisze je z serca, żywo, bez patosu —

ot tak po prostu, jak po prostu płynęło szare, twarde, codzienne życie polskiego kolejarza, polskiego pocztowca, polskiego robotnika czy nauczyciela w tzw. Wolnym Mieście Gdańsku. I tym samym umiarem odznaczają się również i tragiczne obrazy męczeńskich przeżyć Polonii gdańskiej w osławionej „Victoria-Schule” w Gdańsku, dnia 1 września 1939 roku.

Charakterystyczna nasuwa się tu autorowi refleksja, refleksja i dziś zastanowienia godna. Pisząc o wstrząsającym wrażeniu, jakie wywierała na aresztowanych w chwili wybuchu wojny Polakach w Gdańsku brutalność niemieckiej policji i beznadziejność ich położenia — próbuje autor porównać te fakty z rzeczami stokroć gorszymi, jakie nastąpiły w Polsce później (Oświęcim, łapanki, krematoria), i konkluduje, że choć to było straszniejsze, „ale nigdy chyba przeskok od normalnego, zwykłego, ludzkiego życia do jakiegoś zwierzęcego istnienia, i to zwierzęcia udreżonego, zaszczonego, nigdy uczucie przerażenia, że właśnie to się tak rozgrywa — nie było większe, jak właśnie tego dnia 1 września, w którym hitleryzm wszedł na drogę wojny, nie tylko z Polską, ale z całym dorobkiem cywilizacyjnym i kulturalnym Europy”. I rzeczywiście nie zdawano sobie wtedy w 1939 roku ani w Polsce, ani w Gdańsku sprawy z tego — do jakiego zwyrodnienia dojść może wynaturzony zbrodniczą agitacją człowiek.

Fragmentami z obrony Westerplatte, nastrojowym wspomnieniem z przybycia do polskiego już Gdańska w jesieni 1945 roku, kończy Stanisław Knauff swe historyczne wspomnienia.

A choć czasem jakiś szczegół w nazwisku, czy z późniejszych losów uwięzionych gdańskich Polaków nie odpowiada prawdzie (dr Kopczyński żyje i przebywa obecnie w Gdańsku) — to jest to tylko usterka pamięci autora, o czym sam wspomina (str. 17), i w ni-

czym to nie umniejsza wartości tej niewielkiej książeczki, którą dokładnie poznać powinien każdy, kto pragnie wyrobić sobie głęboki i prawdziwy pogląd na atmosferę Gdańska 1939 roku i rolę gdańskiej Polonii z czasów byłego Wolnego Miasta Gdańska.

Marian Pelczar

Dr. Gerard Labuda: Źródła niemocy polskiej na kresach zachodnich. Przegląd Wielkopolski, r. II, nr 2. 1946.

W sposób oryginalny i wnikliwy daje autor szereg wyjaśnień o charakterze twierdzeń lub hipotez w tej tak zasadniczej materii, zarówno dla polityki jak i historiografii. Odrzuca utarty błąd laickich dyskusyj, tłumaczący niepowodzenia na zachodzie zaangażowaniem się Polski na wschodzie. Sprawa przedstawia się bardziej skomplikowanie. Wchodzą w grę wielorakie czynniki, zarówno geopolityczne, jak demograficzno-spontaniczne, nie kierowane państwowo, jak i czynnik organizacyjno-techniczny, jak wreszcie ogólna koniunktura polityczna. A. rzuca ciekawą analogię między sukcesywną średniowieczną kolonizacją niemiecką na wschód a równie sukcesywnym dynamicznym pędem osadnictwa mazurskiego na wschód i pln.-wschód Polski. To zjawiska demograficzne, spontaniczne, nie planowane. Oba prądy trafiały w mało nasyconą przestrzeń, nie napotykały na opór; to częściowo tłumaczy — zdaje się — ich sukces. Najprawdopodobniej cesarstwo zużyło tylko część swych sił na walkę z Polską piastowską, dzięki czemu proporcja sił była taka, że umożliwiła dynamicznej ówczesnej Polsce sukcesy.

Dynamika rozrodczych Mazurów nie znalazła odpowiednika w późniejszej Wielkopolsce, podkreśla autor. Stawia hipotezę *niedokrwistości pogranicza zachodniego* jako głównej przyczyny nie-